

Paweł Maciąg

Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach

KICZ W JĘZYKU PLASTYCZNYM SZTUKI RELIGIJNEJ – KRYZYS CZY ŚWIADOME DZIAŁANIE?

Kicz irytuje, zniechęca, a czasem zniewala. Kicz występujący pod wieloma postaciami, dotykający wszystkich sfer ludzkiego życia, jest także piętnowany, krytykowany, obnażany i obdarzany dezaprobatą¹, ale również ukazywany jako wartość². Rodzić się więc może słuszne pytanie: skąd tyle kiczu wokół nas? A precyzując je i zawężając do sztuki: skąd tyle kiczu w sztuce religijnej³? Zdaje się, że potrzebna jest refleksja na temat tej sztuki, do której wkrada się od stuleci nowotwór, który ją z różnym nasileniem osłabia, deprecjonuje, niszczy. W jaki więc sposób można opisać przyczyny powstawania takiej sztuki i jej rozwoju? A może patologia kiczowatości została zaakceptowana i już nie stanowi moralnych dylematów?

Największy rozwój kiczu nastąpił pod koniec XIX wieku, a jego obecność trwa do dzisiaj. Etymologicznie nazwa pochodzi od angielskiego słowa *sketch*, które oznacza szkic. Zdaje się jednak, że nie oddaje ono w pełni zjawiska, bowiem np. szkice Michała Anioła posiadają wysokie walory estetyczne, same

¹ Słowo „kicz” posiada w języku niemieckim zabarwienie pejoratywne. W literaturze z dziedziny estetyki po roku 1900 zjawisko kiczu było zawsze osądzane negatywnie – dopiero epoka pop artu, odłożwszy na bok sprawę alienacji kiczu, pozwoliła artystom zająć się nim na nowo, m.in. ze względu na walory rozrywkowo-estetyczne (kicz jest zabawny) – co stanowiło pierwsze kroki w kierunku zdobycia miejsca w historii sztuki, która właśnie się tworzy. Więcej na temat kształtowania się pojęcia kiczu pisze w swojej książce Abraham Moles, *Kicz, czyli sztuka szczęścia*, Warszawa 1978. Ciekawą koncepcję kiczu prezentuje Hermann Broch, który postuluje, aby nie ograniczać pojęcia kiczu wyłącznie do dziedziny sztuki, bowiem kicz według niego to postawa życiowa [zob. Broch 1998: 103].

² „Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, jak ważną rolę w naszym życiu odgrywa kicz i jego trudne do uchwycenia wartości – tak istotne w budowaniu naszej osobowości i tożsamości. By to odkryć, należałoby przeprowadzić intymną wiwisekcję, spojrzeć na siebie z pewnego dystansu” [Przybył 2006: 120].

³ Autor stosuje zamiennie określenie sztuka religijna – sztuka sakralna. Na temat rozgraniczenia sztuki religijnej i sztuki sakralnej pisze Wojciech Bałus [Bałus 1991: 53–65].

w sobie są dziełami sztuki, a wykończone prace innych artystów włoskiego renesansu są istnym kiczem⁴. Kicz więc można określić jako dzieło plastyczne, muzyczne, literackie, które ma nikłą wartość artystyczną, apeluje do przeciętnych gustów odbiorców sztuki, utrwalając ich stereotypowe poglądy o sztuce i świecie oraz powierzchowne emocje [por. *Słownik terminologiczny...* 1997: 182; *Nowa encyklopedia...* 1996: 344]. Znaczące jest również to, że zarówno artyści jak i duchowni sztukę postrzegają w kategorii moralności.

Sztuka jest niemoralna – pisze artysta Janusz Marciniak – gdy ignoruje prawa i jakość formy artystycznej i uwłacza godności człowieka, gdy deprecjonuje się jako poznanie i przekaz ikonograficzny, gdy podszywa się pod naukę lub ideologię i oddaje się na służbę utopii, a tworzący ją artysta lekceważy przeszłość i tradycję sztuki. Sztuka jest niemoralna, kiedy oddziela to, co estetyczne, od tego, co etyczne. [Marciniak 1995: 40]

Z pewnością pod tymi słowami podpisaliby się przedstawiciele Kościoła, jak Paweł VI, Jan Paweł II czy Benedykt XVI – trzej papieże, którzy prowadzili szczery dialog z artystami.

Niewątpliwie Kościół miał i wciąż ma ogromną szansę kulturotwórczą, ale do końca nie jest do tego przekonany, lub utracił poczucie, że sztuka jest środkiem do ukazywania tego, co niewidzialne. A przecież wskazywać na Tego, „który jest”, jest głównym zadaniem Kościoła. Niestety bez sztuki realizacja tego zadania będzie połowiczna, a z drugiej strony jeśli Kościół będzie szedł drogą kiczowatych rozwiązań, może się okazać, że taka „sztuka” zamiast być pomocą, stanie się przeszkodą w ukazywaniu prawd wiary. Kościół kilka razy w roku może dotrzeć do wiernych ze swoim religijnym przesłaniem. A zewnętrzny kształt tego przesłania jest przecież zjawiskiem z dziedziny kultury. Wiele pokoleń dbało o to, aby sztuka związana z liturgią miała znak wysokiej jakości. A jak wygląda dzisiaj twórczość artystyczna w Kościele i wokół niego? Jaki jest poziom kultury liturgicznej? Czy mamy do czynienia z kiczem, a jeśli tak, to czy jest on zamierzony? Czy raczej

⁴ „Co to jest kicz? Termin *kitsch* jest mało używany w języku francuskim i rzadko kiedy stosowany w literaturze naukowej (posługuje się nim E. Morin, *Duch czasu*). Jako pojęcie ważne, uniwersalne i zarazem potoczne wiąże się przede wszystkim z epoką tworzenia się nowej estetyki, z *bezystylowością* stylu, z pewnym luksusem nadbudowanym nad tradycyjnymi funkcjami, a także z pewną, choć nie za wielką dozą nowości. Słowo kicz w nowoczesnym sensie pojawiło się w Monachium około 1860 roku. Słowo to jest dobrze znane w Niemczech Południowych: *kitschen* – to robić coś byle jak, na przykład przerabiać stare meble na nowe; jest to wyrażenie potoczne; *verkitschen* – to przemycić coś, sprzedawać coś innego, zamiast tego, co było faktycznie zamówione; zawiera się tu idea czegoś etycznie pośledniejszego, stanowiącego negację autentyczności” [Moles 1978: 13].

jest tylko kryzysem, z którego można szybko wyjść? Po kilkudniowej ekskursji po polskich (ale i nie tylko) kościołach stwierdzić można, że poziom estetyzmu, a patrząc szerzej kultury liturgicznej świątyń pozostawia wiele do życzenia. Budynki przypominające hale sportowe, elewatory, narciarskie zjeżdżalnie, wnętrza kipiące styropianowymi, plastikowymi i płóciennymi kwiatami sprawiają, że człowiekowi lepiej obcować z naturą niż z „zafundowaną” brzydotą wnętrza, gdzie przewartościowano takie składniki dzieła, jak ozdobność, kolorystyka czy linearność, a pominięto istotę przedstawień. Oczywiście, w polskich świątyniach jest trochę pozytywnych przykładów wysokiej sztuki współczesnej. Skąd jednak bierze się ciemny pejzaż pozostałej, dominującej części? Przyczyn jest kilka. Kryzys języka plastycznego w sztuce sakralnej obejmuje zarówno jej wytwarzanie, percepcję, jak i promocję.

Nawet ci, którzy są odpowiedzialni za czystość i jakość przekazu wiary, zagubili się i czasami nie odróżniają już ziarna od plew. Dokonał się rozdzwiek między Kościołem a artystami. Podejmowane próby dialogu są krótkotrwałe i nie przynoszą rezultatów. Ten zauważalny pogłębiający się rozdzwiek ma różne przyczyny. Z przykrością trzeba stwierdzić, że Kościół zasklepił się w konserwatyzmie estetycznym. Duchowieństwo preferuje amatorszczyznę, a w wystroju wnętrz dominują rozwiązania prowizoryczne. Niejednokrotnie do wnętrz kościołów wprowadza się produkt zastępczy – namiastkę prawdziwej sztuki. [Knapiński 2004: 110]

Ważny czynnikiem, który zaważył na kryzysie w sztuce sakralnej, był rozbrat artystów z Kościołem. Powodów było wiele, a wśród nich pojawienie się na przestrzeni wieków artystów „awangardowych”, których Kościół nie postrzegał jako sprzymierzeńców w służbie ewangelizacji. Nie można też zapomnieć, że ludzie odpowiedzialni za kształt Kościoła przestali rozumieć dokonujące się zmiany w sztuce, co więcej, nie byli zainteresowani pogłębianiem wrażliwości estetycznej, ani kształceniem się w zakresie wiedzy o sztuce czy też konserwacji. Niewątpliwie duchowieństwo, przywiązane do sztuki tradycyjnej, sprzyjało rozwojowi i „promocji” kiczu. Zaprzeszono prowadzić dialog z artystami, a wszelkie nowości były traktowane jako niewłaściwe na użytek Kościoła. To wszystko sprawiło, że przez kilka dziesiątków lat artystyczna awangarda znalazła się w kategorii twórców sztuki odrzuconej przez Kościół [Knapiński 2004: 113]. Obok aspektów czysto formalnych, niejako obiektywnych, w tle przemian ukrywały się również uprzedzenia osobiste, co sprawiło, że zaistniała izolacja obu środowisk coraz bardziej się pogłębiała. Nie było wprawdzie żadnych *anatem*, nie rzucono klątwy na awangardę artystyczną, ale dokonała się swoista schizma sztuki w obrębie Kościoła [tamże]. Ale nie tylko błędy czy nastawienie duchowieństwa do twórców przyczyniły się do powstawania kiczu. Współcześnie kiczowi sprzyja ukierunkowanie się niektórych artystów na eksperymenty preferujące przetwarzanie tradycyjnych tematów w sztuce religijnej, co

nie zawsze jest do pogodzenia z wprowadzeniem takich dzieł do przestrzeni sakralnych⁵. Niewątpliwie także antyestetyzm pewnych kręgów artystycznych sprawia, że kiczu, zamiast mniej, jest więcej. Kryzys ducha artystów jest kryzysem ich sztuki, sprawia, że tworzą antysztukę. Nie dziwi więc fakt, że nawet najwznioślejsze tematy z tradycyjnej ikonografii zostają sprowadzone w meandry brzydoty i profanacji [por. Kiereś 2000: 14–28].

Kolejną przyczyną kryzysu języka plastycznego w sztuce religijnej jest brak przygotowania inwestorów, czyli w przypadku życia parafialnego – proboszczów i kurii diecezjalnych. To w ich rękach skupiają się możliwości decyzyjne dotyczące budowy kościoła, wykonania poszczególnych elementów jego wystroju, zatrudnienia organisty, zbudowania żłóbka Bożonarodzeniowego albo grobu Pańskiego. Kurialne komisje liturgiczne, artystyczne czy budowlane mają formalną władzę nad inwestycjami, ale w praktyce decyduje ten, kto zapewnia środki materialne⁶. W wielu krajach Europy jest możliwa większa kontrola ze strony specjalistów, bo stoją za nimi środki płynące z centralnych funduszy kurii. Sytuacji nie zmieniają pobożne życzenia ani stosowna komisja Episkopatu. W miarę realne wydaje się natomiast kształtowanie gustów wśród księży i kleryków, między innymi poprzez rzetelne studia – przynajmniej dwa lata z ogólnej historii sztuki i dwa lata z konserwacji zabytków, wszak to duchowieństwu oddaje się włodarzowanie zabytkami. Na zjawisko krzewienia się kiczu w sztuce sakralnej wpływa proces wyboru artysty, zaznaczmy – profesjonalnie przygotowanego artysty. Z tym nie jest łatwo, bowiem administratorzy parafii, czyli proboszczowie zazwyczaj „wiedzą najlepiej” i pobożnych artystów wyszukują wśród parafian bądź opierają się na rekomendacji kolegów. Czynnikiem decydującym są zazwyczaj skromne możliwości parafii⁷. Odważenie się

⁵ Światło na sytuację sztuki, jej miejsca, wartościowania, przewartościowania rzuca dobrze przeprowadzona rozmowa z Jerzym Pilchem. Artysta m. in. mówi: „Słaba sztuka to jedno, a kicz drugie. Słaba sztuka jest błędem w sztuce. Kicz natomiast z natury nie chce być dobrą sztuką [...]. Kicz jest czymś, co chce schlebiać jak najszerszym rzeszom ludzi, którzy mają łatwe wyobrażenie o sztuce” [Pilch 2003: 5].

⁶ Bardzo frapujący wydaje się casus realizowania mozaiki według projektu Marii Hiszpańskiej-Neumann w kościele parafialnym pw. Narodzenia NMP w Piwnicznej. Korespondencja między kurią diecezjalną, artystką i miejscowym proboszczem ukazuje, że komisja artystyczna kurii tarnowskiej miała najmniejszy wpływ na powstającą realizację. Kopia korespondencji w Archiwum Pawła Maciąga.

⁷ Oczywiście nie jest to regułą. W Puławach w parafii pw. Św. Rodziny ks. proboszcz Henryk Olech od kilkunastu lat buduje kościół i plebanię. Ważnym czynnikiem jest tutaj czas, bowiem nie spieszy się z wykończeniem, stawiając na solidność i estetykę wykonania. Plasuje go to wśród niewielu proboszczów, którzy dalecy są od zasady: „Budować szybko, ale mniej dokładnie”. A do aranżacji wnętrza przestrzeni sakralnej zaprosił cenionego i uzdolnionego artystę Mariusza Drapikowskiego.

w takich warunkach na konkurs lub zaproszenie profesjonalnej ekipy złożonej z architekta, wnętrzarza, akustyka, oświetleniowca itd. graniczy z cudem, mając świadomość kształtowania gustu pokoleń może jednak warto? Dzieło wymaga zazwyczaj szlachetnego materiału i wkładu pracy, więc jest drogie, czasem bardzo drogie. Owszem, można dojść do prostego wniosku: kto nie ma pieniędzy, kupuje coś, na co go stać. Oczywiście także za duże pieniądze można kupić duży kicz. Gdzie jest więc fundament kiczu, który później zapełnia sztukę sakralną? Otóż powróć raz jeszcze do duchowieństwa, któremu oddaje się pieczę nad zabytkami. Do seminarium trafiają synowie przeciętnych rodzin i przynoszą ze sobą upodobania estetyczne nabyte w domach i parafiach. Rzadko są to gusta ukształtowane w muzeach czy galeriach sztuki. Zdaje się, że czymś zasadnym byłoby więc kształtowanie gustów przyszłych księży poprzez organizowanie dla nich spotkań z artystami, wernisaży objazdowych w seminariach diecezjalnych, warsztatów ze specjalistami z zakresu konserwacji architektury, rzeźby, malarstwa sztalugowego itp. Takie postulaty w inicjacyjnej fazie formowania kleru wydają się być słuszne.

O trudnościach adaptacji sztuki współczesnej do życia parafialnego stanowi również poziom oczekiwań wiernych i ich gotowość do amatorskiego współkształtowania przestrzeni sakralnej. Najpierw to, co nazywamy polską tęsknotą za „barokiem”. Jeśli można mówić o zbiorowym poczuciu estetyki, to u większości parafian jest ono ukształtowane na najgorszych wzorcach. Wnętrze kościelne kształtuje przecież pewne postawy. Jeśli postawimy na kicz, może się okazać, że i wiara będzie kiczowata, bez głębi. A to m.in. sztuka ma do tej głębi zapraszać. Kicz w pewien sposób uwalnia od myślenia⁸. Niestety, wielu księży aranżując wnętrza, próbuje „mówić” właśnie językiem kiczu, bez możliwości wejścia w sferę refleksji. Oczywiście, ludzie rozumieją ten język. Ale przecież nie można im we wszystkim ulegać. Trzeba ich podnosić duchowo, wychowywać do pewnej kultury – to jeden z obowiązków Kościoła.

Niestety, wyraz *ars* – sztuka po raz pierwszy znalazł się dopiero w dokumencie Soboru Watykańskiego II. Również po raz pierwszy w oficjalnej wypowiedzi soborowej znalazło się rozróżnienie sztuki sakralnej i religijnej, a także określenie dzieł sztuki sakralnej jako *rerum supernarum signa et symbola* – co pokrywa się ze skrótowym charakterem dzieł sztuki nowoczesnej, którym równie bliskie jest pojęcie znaku, jak obca rola ilustracji. Dzieła sztuki sakralnej powołane są do wyrażania Boga, który jest pięknem, i do wznoszenia ku Niemu ludzkich umysłów. Widać tu wyraźne odejście od ilustratorskiej koncepcji sztuki – w rodzaju średniowiecznej *biblia pauperum* [Pasierb 1964: 1480]. Dokonując z konieczności

⁸ Warto przywołać w tym miejscu cztery cechy, dzięki którym kicz jest zawsze interesujący i zaspokaja potrzebę przyjemności: złudną funkcjonalność, zabawę, starzenie i modę [zob. Moles 1978: 76–80].

nadzwyczaj pobieżnego przeglądu najważniejszych wypowiedzi Kościoła na temat sztuki i roli Kościoła w jej kształtowaniu, pragnę zasygnalizować wypowiedź Pawła VI, która jak nigdy dotąd w historii Kościoła dała impuls, by prowadzić żywszy, efektywny i pełen wzajemnego zrozumienia dialog między instytucjonalnym Kościołem a światem artystów. Przemówienie Pawła VI, wygłoszone do artystów w kaplicy sykstyńskiej w 1964 roku, nacechowane było troską o naprawienie zerwanych związków Kościoła z artystami. Papież – Włoch, mówił wówczas do zgromadzonych ludzi kultury tak:

Kościół potrzebuje was. Nasza posługa wymaga waszej współpracy [...]. Wy umiecie znaleźć formy przystępne i zrozumiałe dla rzeczy niewidzialnych – to wasz zawód i wasze powołanie [...]. Jeśli zabraknie nam waszej pomocy, nasza posługa stanie się jękaniem i czymś niepewnym. Trzeba przywrócić przyjaźń pomiędzy Kościołem i artystami. Co prawda, nie została ona nigdy zniszczona. Lecz, jak to się zdarza pomiędzy przyjaciółmi, coś się zepsuło. Nie zniszczyliśmy naszej przyjaźni, ale zmąciliśmy ją. Czy mogę pozwolić sobie na słowo szczere? Opuściliście nas trochę, odeszliście daleko pić z innych źródeł, szukać – do czego zresztą mieliście prawo – wyrazu dla innych rzeczy, już nie naszych [...]. Niektóre dzieła sztuki ranią nas, strażników całej ludzkości, strażników pełnego spojrzenia na człowieka [...]. [Przemówienie... 1964: 1425]

A potem dodał:

Ale i my wzbudziliśmy w was zaniepokojenie, ponieważ nałożyliśmy wam jako kanon naśladownictwo, wam, którzy jesteście twórcami, zawsze żywotnymi i tryskającymi tysiącem pomysłów i tysiącem nowości. Mówiliśmy wam, że posiadamy swój styl – trzeba mu sprostać, że posiadamy swoją tradycję – trzeba jej być wiernym, że mamy swoich mistrzów – trzeba ich naśladować, że mamy swoje kanony – nie istnieje inna droga. Przygnietliśmy was ciężarem nie do zniesienia. Przebaczenie nam! I my także opuściliśmy was. [tamże: 1426]

Niewątpliwie, dosyć mocno brzmią słowa papieża, który w postanowieniach soborowych zobaczył drogę, którą powinien iść Kościół, jak za czasów Juliusza II i jego następców, obejmując mecenat nad artystami, a przez to nad sztuką. Paweł VI dodał później jeszcze ważniejsze słowa, które powinny zagościć na każdej plebanii, by były motywem do współpracy księży z artystami. Papież Giovanni Montini mówił:

Uczyśmy dzisiaj pełne *confiteor*, przynajmniej tu – obchodziliśmy się z wami bardzo źle, uciekliśmy się do surogatów, do „oleodruków”, do sztuki o małej wartości i nikłych zaletach. Co prawda, na nasze usprawiedliwienie, nie było wtedy sposobu, aby uzyskać dzieła wielkie, nowe i godne podziwu. Zapusciliśmy się i my w kręte zaułki, gdzie źle się służyło sztuce, pięknu oraz – co jest dla nas gorsze – kultowi Boga [...]. [tamże]

Paweł VI podkreślił, że religia i sztuka mają sobie wiele do zaoferowania. Religia bez sztuki staje się dogmatem, a sztuka bez ducha religii przeradza się w dekorację. Ich pokrewieństwo polega na tym, że obie chcą wyrazić to, co niewyrażalne, dlatego potrzebny jest dialog. Długotrwały, ale możliwy do przeprowadzenia proces osławiania z dobrą sztuką współczesną zależy w dużej mierze od księży i artystów. Przywołam prace twórcze Marii Hiszpańskiej-Neumann i jej rolę w objaśnianiu zainstalowanych w przestrzeniach sakralnych dzieł. Oto dwie realizacje: *Ostatnia Wieczerza* oraz stacje *Drogi krzyżowej* w surowym wnętrzu małej kaplicy na Mokotowie w Warszawie. Gotyckie kształty figur, dominująca jaskrawość pałacej czerwieni. Na początku wiele głosów zdziwienia, nawet oburzenia. Ale przed celebracją mszy w niedzielę franciszkanie zapraszali artystkę, aby objaśniała wiernym symbolikę, technikę, wzorce i przesłanie swoich dzieł. Wielu ludzi przyzwyczajonych do tradycyjnej dekoracji albo politycznej publicystyki w latach siedemdziesiątych zaczęło dostrzegać w sztuce symbolicznej zaproszenie do twórczej interpretacji, przestrzeń medytacji. Natomiast druga realizacja tej samej artystki w kościele parafialnym w Piwnicznej, przedstawiająca postać *Dobrego Pasterza*, wykonana techniką mozaiki, spotkała się z ogromnym niezadowoleniem, dezaprobatą, a wręcz wywołała skandal. Komentarze wiernych były zdecydowanie niepoehlebne, w tym przypadku miejscowy ksiądz nie pomógł odczytać symboliki dzieła, czyli zdecydowanie zabrakło tego, co franciszkanie uczynili w swojej parafii, a przecież proces osławiania ze sztuką może być istotną częścią działalności Kościoła. Do rozumienia sztuki symbolicznej dochodzi się przez ćwiczenia⁹. Trzeba nauczyć się czytać, aby wejść w sferę *sacrum* w nowej, czy też nowoczesnej wersji *sacrum*¹⁰. Nie można przy tym zapominać, że wiara w każdej epoce chciała być nowoczesna. Dzisiaj patrzymy na styl romański, na gotyk, na barok jako na zjawiska klasyczne. Jednak każdy z tych stylów był w swoim czasie sztuką awangardową, wyrastającą z doświadczenia duchowości i ze zrozumienia, czym jest świątynia sama w sobie i dla świata. Tym się zresztą różni kultura chrześcijaństwa zachodniego od wschodniego, że wschodnie raz na zawsze ustaliło model architektoniczny, jest on jakby z nieba dany. Tymczasem

⁹ Istnieją całe nurty w sztuce współczesnej, które uszły uwadze Kościoła, jak na przykład secesja lub kubizm. Nic dziwnego, wszak wyspecjalizowano się w tzw. sztuce kościelnej. Mniemano, że jest to sztuka *sui generis*. Kiedy w dawnych czasach, np. w okresie romańskim, gotyckim, w czasie renesansu czy baroku Kościół przejmował ówczesne tendencje artystyczne z ogromną i bezkrytyczną naiwnością, sądzono wówczas, że musi istnieć jakiś – by tak rzec – rezerwat ochrony sztuki kościelnej, i łamano sobie głowę nad tym, jaki charakter miałby on właściwie posiadać [zob. Mauer 1991: 49].

¹⁰ Pilch mówi, że „kicz jest cechą rzeczywistości. Nie musi być przedmiotem wyprodukowanym. Dlatego niekoniecznie mieści się w obszarze estetyki. Istnieje masa kiczowatych zachowań i kiczowatych postaci” [Pilch 2003: 5].

chrześcijaństwo zachodnie ciągle poszukiwało formy odpowiadającej współczesnej mentalności. Najbardziej konserwatywny i w tym sensie antychrześcijański był wiek XIX, który wymyślił (neo)style – neobarok, neogotykt itd.

Prawdą jest, że herezje w dziejach chrześcijaństwa zwykle powstawały na skutek trudności intelektualnych w rozwiązywaniu złożonych kwestii teologicznych. Szkodliwość herezji dotykała przede wszystkim elit. Natomiast kicz w sztuce sakralnej ma szersze oddziaływanie. Bo estetyka mocniej działa na podświadomość niż dywagacje intelektualne¹¹. Wielka sztuka umożliwia obcowanie z misterium, z tajemnicą, natomiast tam, gdzie sztuka jest płaska, gdzie mamy do czynienia z kiczem, świadomość religijna daje się zwieść na manowce. Co prawda sztuka nie jest konieczna do przeżyć religijnych. Doznania religijne i artystyczne to doświadczenia autonomiczne. Ale jeżeli już sztuka jest obecna w Kościele, to nie jest obojętna dla jakości przeżyć religijnych. Kościół musi uwzględnić proces uczenia się. Nazbyt bowiem przyzwyczał się do nauczania, a powinien także sam się uczyć, uczyć czytania sztuki w każdej epoce. W średniowieczu istniała ścisła współpraca Kościoła z rzemiosłem artystycznym. W XX wieku raczej było o to trudno, dlatego Paweł VI pisze o dialogu i współpracy. Dialog jest rzeczą niezwykle ważną, aby te realizacje były mądre. Potrzebny jest tu jakiś mecenas. W średniowieczu była to opieka miasta albo Kościoła. Budowę katedry traktowano wówczas jako dzieło całej społeczności, ponieważ powstawał najważniejszy obiekt, stanowiący o chwale miasta. Znakomicie łączono to, co nazywa się sztuką wysoką, ze sztuką popularną. Średniowieczne obrazy nie były kiczami. Były Biblią dla ubogich, dla tych, którzy nie umieli czytać, ale Biblią przekazaną w wartościowy sposób. Oczywiście, skala tej wartościowości była różna, poczynawszy od dzieła geniusza, a skończywszy na obrazie poprawnym. Kicz był tam obecny w znikomym stopniu. Ludzie przychodzili bowiem do Kościoła, aby się czegoś nauczyć, a nie po to, by znaleźć coś, o czym od dawna wiedzą i co ich nigdzie dalej, głębiej nie poprowadzi.

Dlatego dzisiaj jest ogromnie ważne, by Kościół, duszpasterze i wspólnoty wierzących stanowiły środowiska mądrego mecenatu artystycznego, tzn. takiego, który wie, czego oczekuje. Mecenatu, który potrafiłby znaleźć artystę i nakłonić go, by spełnił duchowe i artystyczne oczekiwania wiernych. To, że w renesansie powstały tak wspaniałe dzieła, było w głównej mierze zasługą papieży, którzy takich artystów, jak Michał Anioł czy Rafael, potrafili znaleźć i wspomóc. Obecnie sytuacja jest o wiele trudniejsza, istnieją bowiem artyści, którzy nie są zainteresowani tym rodzajem mecenatu i tym typem sztuki. Papież Wojtyła w „Liście do

¹¹ Kicz nie jest zjawiskiem denotatywnym, semantycznie określonym, lecz konotatywnym, intuicyjnym i zniuansowanym; jest to jeden z możliwych typów stosunków, jakie nawiązuje człowiek z rzeczami; jest on sposobem bycia raczej niż przedmiotem czy nawet stylem [por. Moles 1978: 14].

artystów” określa ten stan rodzajem dramatu – dramatu, który dotyka zarówno Kościół, jak i środowiska artystyczne [por. Jan Paweł II 2006: 13]. Obopólne porozumienie jest ciągle zbyt słabe i jest rzeczą niesłychanie ważną, aby związek pomiędzy światem twórców a mecenatem kościelnym został na nowo nawiązany. Kościół nie powinien zamykać się przed posługą artystów i ograniczać funkcji sztuki do zdobienia i wąskiego programu ikonograficznego [Boruta 1991: 69]. Praca nad powrotem prawdziwej sztuki do Kościoła to niezwykle istotne zadanie, jakie stoi zarówno przed artystami, laikatem, jak i duchowieństwem, bowiem między wysoką kulturą artystyczną a kulturą masową zachodzi związek nie taki, jak pomiędzy liściem i gałęzią, a raczej taki, jak pomiędzy gąsienicą i liściem. Kicz podkopuje kulturę wyższą niczym nieprzewidujący osadnicy, którzy wydobywają z ziemi bogactwa, niszcząc glebę i nie dając nic w zamian [por. MacDonald 2002: 128].

Bibliografia

- Bałus W. [1991], *Sztuka – Idea – Sacrum*, „Znak”, nr 439.
- Boruta T. [1991], *Dzieło sztuk kościelnej – między znakiem a symbolem*, „Znak”, nr 439.
- Broch H. [1998], *Kilka uwag o kiczu i inne eseje*, tłum. D. Borkowska, J. Garewicz, R. Turczyn, Warszawa 1998.
- Jan Paweł II [2006], *List do artystów*, Lublin.
- Kiereś H. [2000], *Co zagraża sztuce?*, Lublin.
- Knapieński R. [2004], *Kicz w kościele*, [w:] *Sacrum i sztuka. Życie i sztuka*, Major B., Matyja J. (red.), Częstochowa.
- MacDonald D. [2002], *Kultura masowa*, tłum. Cz. Miłosz, Kraków.
- Marciniak J. [1995], *Kiedy sztuka jest niemoralna?*, „Znak”, nr 4.
- Mauer O. [1991], *Kościół wobec sztuki współczesnej: Bezradność i dystans*, „Znak”, nr 439.
- Moles A. [1978], *Kicz, czyli sztuka szczęścia. Studium o psychologii kiczu*, Warszawa.
- Nowa Encyklopedia Powszechna PWN [1996], t. 3, Warszawa.
- Pasierb J. [1964], *Sobory o sztuce*, „Znak”, nr 12.
- Paweł VI [1964], *Przemówienie do artystów*, „Znak”, nr 126.
- Pilch J. [2003], *O tandecie w sztuce, polityce i obyczajach. Łatwość kiczu*, z Jerzym Pilchem rozmawiają Krzysztof Burtenko i Michał Nawrocki, „Tygodnik Powszechny”, nr 5.
- Przybył J. [2006], *Kicz a tożsamość*, [w:] *Kicz w kulturze*, Fiderkiewicz M. (red.), Katowice.
- Słownik terminologiczny sztuk pięknych* [1997], Warszawa.